

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stepłową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

TEATRALNY.

Kraków, dnia 1 Kwietnia.

— Odbywają się próby *Świętoszka* Moliera, na benefis p. Richtera. W sztuce tej oprócz beneficjanta który odegra tytułową rolę, wystąpi pani Hoffmann w roli subretki, p. Benda w roli męża, panna Bendówna itd. itd.

— Oto jest sposób w jaki *Gazeta Narodowa* usiłuje nam odpowiedzieć:

„Ale dla tych, co są niedowiarkami nie z usposobienia, ale z interesu, wiadomość taka nie ma siły przekonywującej. P. Koźmian, który jak na gentlemana zanadto się zaperza i gniewa, radzi sobie na nią więcej gniewnym niż dowcipnym sposobem, i nazywa całe przedsięwzięcie teatralne, pufem. Przecież i ten lis, co się wspinał do winnego grona, ale nie mógł dostać, nazwał je niedojrzałym, a jednak wiadomo, że to były bardzo dobre winogrona.

„Bądź co bądź, można się nawet cieszyć, że panu Koźmianowi tak dolega powodzenie nowego teatru, bo wpłynie to zapewne na dźwignięcie sceny krakowskiej. Zrodzi się bardzo pożyteczne współzawodnictwo i p. Koźmian zamiast narzekać na scenę lwowską, będzie mógł jej jeszcze podziękować.

„Takież współzawodnictwo musi się wywiązać pomiędzy operą warszawską a lwowską. Dotychczas opera polska w Warszawie nie miała żadnego współzawodnika, i można powiedzieć, że drzemała sobie na łatwo zdobywanych laurach. Teraz utworzenie drugiej opery polskiej musi ją obudzić z téj drzemki i dać pochop do większego rozwoju“.

ROZMAITOŚCI.

— *Koncert amatorski na dochód stowarzyszenia Wincentego à Paulo*. Z usunięciem z *Afisz*a sprawozdań teatralnych zaprzestaliśmy zarazem zamieszczać *przeglądy muzyczne*. Nie myślimy i dziś pisać recenzji ze wspomnianego powyżej koncertu, ale pragniemy podziękować tym wszystkim, którzy talent i pracę złożyli na ołtarzu miłości bliźniego. Nie tylko jednak ze względu na cel, koncert ten był interesującym ale i pod względem sztuki zasługiwał on na miano prawdziwie artystycznej produkcji. Już sam program ułożony bardzo ponętnie, wabił takimi imionami jak: Beethoven, Mozart, Chopin i Gounod; a cóż dopiero mówić o wykonaniu, gdy zajęły się niem talenta pierwszorzędnej wielkości i siły. Dość wspomnieć że fortepian spoczywał w rękach ks. Marceliny Czartoryskiej, w której grze rywalizuje głębokie artystyczne poczucie z wdziękiem i bogactwem prześlicznego tuszu. Z dwóch odrębnych stylów muzyki fortepianowej, wykonała sz. amatorka przepyszny koncert Beethovena (E mol), oraz dwa utwory Chopina (Nocturn, Mazurek) traktując muzykę klasyczną z powagą i szerokością stylu, a szopenowską z pojęciem równie od oschłości jak od rozkołysanej pieśczoły dalekiem a zawsze pełnem poezji, która czaruje i wprowadza w podziw słuchaczów. Całą jednak potęgę mistrzowskiej gry swojej wyswieciła koncertantka w dodanym nad program mazurku Chopina; wykonanie to pozostanie w duszy naszej na zawsze, jako idealne wspomnienie.

Panna M. jak zwykle zachwycała publi-

czność swym śpiewem. Wszystkie utwory oddane były znakomicie a szczególnie *Cavatina* Paisiella, kompozycya nieco przestarzała, z której koncertantka zrobiła prawdziwe cacko. Obok najzupełniejszej wierności, było tam tyle smaku delikatnego w wykonaniu, że już nie nadto żądać nie można. Z przymiotów zdobiących śpiew p. M. najbardziej uderzającym jest ślicznie wycieniowane pianissimo, oraz umiejętnie wzmocnienie i sciszanie pojedynczych tonów. Sposób, w jaki p. M. umie korzystać z udzielonego jej szczerze przez naturę materiału, powinienby służyć naszym śpiewaczkom za wzór godny naśladowania.

Niekłamanym i powszechnym zapałem wywołało także w publiczności wykonanie przez orkiestrę ks. pruskiego *Uwertur* z *Don Juana* i *Turandota* Lachnera. W oddaniu obydwóch tych utworów podziwialiśmy zgodność, wypracowanie szczegółów i wszelkich odcieni, co wszystko świadczy nader korzystnie o sumiennym i umiejętnym pracy kapelmistrza p. Schindelara.

W trudnym akompaniamencie do koncertu Beethovena, nie dopisały tylko wiolonczele, zresztą wszędzie panował ruch i życie niepospolite. Postęp, jaki w ostatnich czasach rzeczona orkiestra uczyniła, przynosi prawdziwy zaszczyt pułkowi, którego p. Schindelar jest kapelmistrzem.

Chór towarzystwa *Muzy* dopełnił godnie całości programu. Jak widzimy koncert odznaczał się wielką rozmaitością, to też zadowolenie słuchaczów wszędzie odpowiadało talentowi koncertantów i ogólnemu dla nich współczuciu.

Korespondencya.

Wenecya 25 marca.

Tradycyjnie teatr trzyma zawsze jedno z pierwszych miejsc w życiu Włochów. Ztąd taka mnogość teatrów wszelkiego rodzaju w każdym mieście włoskiem; w Turynie jest ich około 12, w Wenecyi 6, chociaż obydwie te miasta straciły dawne znaczenie i dawną świetność. Niegdyś główne teatra stołeczne stanowiły własność korony i były subwencyonowane przez listę cywilną. Od zjednoczenia, przeszły na własność miast, tylko łoża pierwszego piętra pozostały w stałym posiadaniu rodzin arystokratycznych, niektóre należą nawet do majoratów. Ogólny upadek sceny we Włoszech jest faktem niezaprzecznym. Komedia prawie nie istnieje, produkcya dramatyczna jest najuboższą w Europie, prawdziwych artystów dramatycznych nie ma wcale. Muzykę, operę nowoczesną przedstawia jeden Verdi, który bądź co bądź umie wlać w swoje kompozycje dużo namiętności i siły. Inni kompozytorowie nie wznoszą się nawet do poziomu mierności. Przyczyn upadku sztuki włoskiej trzeba szukać w rozlicznych źródłach; jedną z nich jest bez wątpienia brak teatrów stałych, kształcących artystów i smak publiczności, wyrabiających i utrzymujących tradycję sceniczną.

Takich instytucji jak teatra niemieckie, francuskie a nawet nasze, Włosi nieznają. Wielkie sceny, poświęcone muzyce, Fenice, San Carlo, San Felice itd. otwarte tylko przez część roku, administrowane bywają przez komiteta amatorów, *ad hoc* na pewną porę roku składane. Muncypalność udziela subwencyę, komitet godzi *impresaria*, który obowiązuje się przedstawić pewną szczipłą

liczbę oper i baletów, nowych lub dawnych, i tem scena żyje przez cały sezon. *Impresaria* zwozi artystów, dekoratorów, orkiestrę i dyrektora; kontrolę wykonywa publiczność, dość trudna i sroga dla aktorów na punkcie wykonania. Sama rzecz jako dzieło sztuki, jest podrzędnym względem. Koniec końcem przedstawienia idą nieregularnie, w sposób naszym wyobrażeniom i zwyczajom zupełnie przeciwny. Jako przykład przytoczę tutejszy *Fenice*. Na afiszu figuruje zawsze opera i balet rozpoczynający się po drugim akcie opery. Kortyna podnosi się zwykle przy pustych krzesłach i łożach. Mężczyźni na parterze zachowują kapelusze na głowach, chodzą, rozmawiają i śmieją się głośno. Pomału napełniają się łoża, damy w balowych strojach, mężczyźni we frakach. Trudno wystawić sobie coś niewygodniejszego nad łoża włoskie, ławki idą wzdłuż, tak że niepodobna być naprzeciwko sceny, którą widzi się tylko z boku. Tak przedstawienie schodzi na przyjmowaniu i oddawaniu wizyt. Tylko przed główną arją i przed najlepszymi ustępami rozlega się sykanie, nakazujące ciszę i uwagę. Po oklaskach wszystko wraca do zwykłego nieporządku. Z rozpoczęciem baletu, publiczność jest dopiero w komplecie, co pokazuje że wielką atrakcyę stanowi balet, i to dla wszystkich bez różnicy płci i wieku. W łożach pierwszego piętra, widzi się nieraz dzieci i młode panienki. Układ baletu bywa zazwyczaj nader prosty, pierwotnej naiwności. Dekoracje staranne i gustowne, oświetlenie trzyma się jeszcze ognia bengalskiego, który zostawia po sobie gęste i nieprzyjemne dymy. Kostiumy bywają bogatsze w Paryżu i Wiedniu, ale w doborze kolorów znać że to ojczyzna Tycjana i wielkich kolorystów. Pierwszą tancerką tego ro-

ku w Fenice, jest panna Bose, rodem Saksonka, wysoka, smukła i piękna blondynka, szalonej siły, wielkiej gracyi w pozach i ruchach. Gdy występowała zeszłego roku w Operze Wiedeńskiej, pewien mąż stanu węgierski miał zrobić następne porównanie między hr. Beustem i panną Bose: „Gdyby Saksonia wydawała ministrów tej próby, Austria lepiejby na tem wyszła.“ *Corps de ballet* rekrutuje się z uboższego mieszczaństwa. Są to młode dziewczęta ładnie i delikatnie zbudowane. Ubiór odznacza się tem, że jak najmniej dzieło natury zakrywa. Prócz trykotu składa się z listka figowego, z gazy i króciutkiej spodniczki zakrywającej zaledwie spadek bioder. Gdy rząd takich baletniczek puści się w szybki ruch, widać tylko wirujący tłum odnóg czyli właściwie nóg. Pewna dama tutejsza utrzymuje że przedstawienia w *Fenice* są tak rzadkie przez wzgląd na mężczyzn, którzy w przeciwnym razie pochorowaliby się prędko na niestrawność... łydek. — Druga połowa opery po balecie następująca, zastaje publiczność zmęczoną, salę zadymioną, i wlecze się wśród gwarnych dyskusji nad panną Bose, która jest nadzwyczaj tutaj cenioną i lubioną. — Dziś 25 marca, *Fenice* zamyka sezon zimowy. W czerwcu z rozpoczęciem pory kąpielowej, nowy *impresario* rozpocznie paromiesięczną kampanię jeżeli notabene muncypalność udzieli subwencyi.

Ostatnie wiadomości. Pan Leszczyński przybył już do Krakowa i wystąpi w roli Otella; p. Szymański przybył i został zaangażowanym. Towarzystwo dramatyczne krakowskie, jedzie na Czerwiec do Poznania.



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 89.

TEATR KRAKOWSKI

W **Poniedziałek** dnia **1^{go} Kwietnia 1872 r.**

Po raz pierwszy:

Wodewil w 5 aktach, przerobiony dla sceny krakowskiej przez
W. L. Anczyca, muzyka **K. Hofmanna**.

Robert i Bertrand

czyli

DWAJ ZŁODZIEJE

OSOBY:

Robert	Pan Terenkoczy.	Zuzia, jego córka	Panna Ekel.
Bertrand	Pan Eker.	Piotruś	Pan Zapalkiewicz.
Ippelmeyer, bogaty bankier	Pan Fiszer.	Gévrol	Pan Lidke.
Charlotta, jego córka	Panna May.	Fanferlot	Pan Werner.
Samuel, buchalter Ippelmeyera	Pan Skąpski.	Jaques, kamerdyner Ippelmeyera	Pan Siedlecki.
Pani Calepin, żona negocyanta	Pani Ekerowa.	Kapral	Pan Aleksandrowicz.
Dr Croustillac	Pan Bogucki.	Garcon	Pan Żolkiewicz.
Pioché, bogaty dzierżawca	Pan Zboiński.	Michałek służący Piochégo	Pan Zakrzewski.
Dumont, oberżysta	Pan Ładnowski A.	Służący	Pan Pichor.
Grognard, dozorca więzienia	Pan Zamojski.	Kuglarz	Pan Siedlecki.
Pani Brabançon	Panna Kwiecińska.	Komedyant	Pan Pankiewicz.
Różia, służąca w oberży	Pani Dworzak.	Puszczający balon	Pan Bogucki.
Choucroutte, wieśniak	Pan Glikson.	Dozorca menażery	Pan Glikson.
Żołnierze	Żandarmy	Goście	Maski
		Wieśniacy	Wieśniaczki
		Kuglarze	Przekupnie
			Pospólstwo.

Rzecz dzieje się w północnej Francji, w mieście pogranicznym.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.

Reżyser **J. Rychter.**